Pik Kosmos 2014 – wyprawa w góry nieznane

Relacja uczestników w Bibliotece Głównej

9 kwietnia 2015 roku odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Biblioteka Główna zaprasza" poświęcone tym razem pierwszej polskiej wyprawie wspinaczkowej na Pik Kosmos (5940 m) w paśmie Kokszał Tau w Kirgizji. Opowiadali o niej dwaj uczestnicy zespołu, zawodowo związani z AGH: dr inż. Jakub Gałka (adiunkt w Katedrze Elektroniki na Wydziale Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji) i mgr Piotr Picheta (kierownik Biblioteki Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii), urozmaicając swoją wypowiedź atrakcyjnymi zdjęciami i krótkimi filmami wykonanymi w trakcie wyprawy. Jak zawsze opowieści prelegentów przysłuchiwało się spore grono przybyłych osób. Wszystkich powitał i prelekcję otworzył Zastępca Dyrektora Biblioteki Głównej dr Jerzy Krawczyk. Wyprawa na Pik Kosmos 2014 trwała od 27 lipca do 2 września 2014 roku. Wzięli w niej udział: Wojciech Anzel, Jakub Gałka, Katarzyna Kowalska, Piotr Picheta, Radosław Robak. Wszyscy są członkami Klubu Wysokogórskiego Kraków i od wielu lat aktywnie wspinają się w górach wysokich.

fot. Jakub Gałka

Uczestnicy wyprawy. Od lewej: Jakub Gałka, Piotr Picheta, Kasia Kowalska, Wojciech Anzelm, Radosław Robak

Wędrującym i wspinającym się po górach zdarza się odpowiadać na pytania: „Dlaczego chodzicie po tych górach" – odpowiadają wtedy: „Bo góry SĄ!" Jest to jednak spore uproszczenie, bo jak wytłumaczyć pytającemu, czym jest chęć poznania i przymus bycia właśnie tam, gdzie nie jest ani łatwo, ani bezpiecznie? Można spotkać się i z taką teorią – są następujące żywioły: ziemia, woda, powietrze, ogień i… góry. Bo to góry decydują, nie my! Właśnie to trzeba mieć na uwadze, gdy kieruje się tam swoje kroki. Dlatego też od samego początku uczestnicy wyprawy nie tylko wyznaczyli jej cel, ale także opracowali szczegóły jego realizacji. Cele były trzy. Po pierwsze: celem wyprawy Kosmos 2014 było pierwsze polskie wejście na drugi pod względem wysokości szczyt w południowo-zachodnim paśmie Kokshal Too (Kokszał Tau), o nazwie Pik Kosmos (również zwany jako Pik Schmidta; 5940 m). Po drugie: eksploracja i wspinaczka na dziewicze pięciotysięczniki w grani głównej Kokszał Tau, wraz z górującym szczytem Pik Dankova 5982 m. I po trzecie: sporządzenie dokumentacji zdjęciowej i nakręcenie materiału filmowego. Tego typu przedsięwzięcie wymaga sporych nakładów finansowych. Do wspinaczki niezbędny jest specjalistyczny sprzęt – potocznie: szpeje, a także liny, odzież i prowiant, a przede wszystkim transport do miejsca startu wyprawy oddalonego o tysiące kilometrów.

Ważne jest zadbanie o niezbędny komfort wspinaczy podczas aklimatyzacji i pobytu. W realizacji tego projektu młodych zapaleńców pomogło wiele znanych firm. Głównymi organizatorami był Klub Wysokogórski Kraków i marka Climbe, która zaprojektowała i wykonała wyprawowe koszulki, a firma Projektowanie Graficzne Katarzyna Kowalska – zadbała o stylistyczną identyfikację wyprawy. Pani Katarzyna Kowalska była również uczestniczką wyprawy. Patronat honorowy objął Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka. Z grupy kilkunastu sponsorów można wymienić m.in. portalgórski.pl, czy sklep górski E-Pamir, a także słodki Wawel – czekoladki w górach zawsze się przydadzą! Informacje o wyprawie rozpowszechniane były dzięki medialnemu patronatowi takich firm jak m.in.: serwis wspinanie.pl, taternik.pl, czy Gazeta Górska. Na zakończenie swojej relacji prelegenci złożyli serdeczne podziękowania wszystkim firmom za pomoc w realizacji wyprawy. Relacja była swobodną wypowiedzią urozmaiconą zdjęciami i spontanicznie nagranymi filmami.

Szczyt o nazwie Pik Kosmos mający prawie sześć tysięcy metrów wysokości, znajduje się w paśmie zachodniego Kokszał Tau (również Kokshaal Too). Nazwa ta pojawia się w różnych odmianach i ma złożoną etymologię. Oznacza w przybliżeniu „zimne góry" – ale takie „do bólu kości". Jest to pasmo górskie usytuowa-

fot. Piotr Piechota

Pik Kosmos – pierwszy widok na ścianę

fot. Jakub Gałka

Pik Dankova, wyższy sąsiad głównego celu wyprawy

ne na granicy kirgisko-chińskiej, pomiędzy jeziorem Issyk Kul na północy a pustynią Takla Makan w zachodnich Chinach. Pasmo to ma długość około 100 km i stanowi część większego pasma Kokszał Tau, które z kolei w całości należy do wielkiego pasma Tien Szan, którego kulminacją jest Pik Pobiedy 7439 m. Wskutek napięć geopolitycznych na tym terenie od lat 50. ubiegłego wieku, była to zamknięta strefa militarna dla podróżników, obecnie jest już otwarta. Oprócz dzikiej i nieujarzmionej przyrody nie ma tu nic. Na tym terenie żyją dzikie zwierzęta, m.in. śnieżna pantera. Członkom wyprawy nie udało się dostrzec drapieżników, ale jest bardzo prawdopodobne, że ich oczy czujnie śledziły „obcych" na swoim terenie. Nie ma też ludności, teren nie jest w żaden sposób zagospodarowany, wokół jak okiem sięgnąć, rozciąga się malownicza kraina prowokująca kolejne ekspedycje do jej eksplorowania. Każdego roku kilka wypraw z różnych krajów stara się o uzyskanie na to niezbędnego pozwolenia (tzw. permitu) od wojska, które stale nadzoruje ten teren. Do tej pory w latach 2009–2011 zorganizowane były cztery polskie wyprawy, plus ta z 2014 r.

W jednym z portali, na których członkowie ekspedycji lokowali swoje teksty na ten temat, napisali m.in.: „Linia wiecznego śniegu zaczyna się tutaj na wysokości około 4000 m n.p.m., a same góry wybijają się z rozległych równin już od wysokości 3000–3500 m. Ściany osiągają zatem spektakularne wysokości nawet do 2 tysięcy metrów, które w połączeniu z potężnymi lodowcami i niestabilną pogodą, stanowią nie lada wyzwanie wspinaczkowe. U podnóża tych wielkich gór, na rozległych dolinach rozlewają się potężne rzeki lodowcowe, które latem, przed wchodem słońca są stosunkowo łatwe do sforsowania, ale już w godzinach popołudniowych nabierają na sile i nie dają się łatwo pokonać" [www.kosmos2014.kw.krakow.pl/index.php/kokszal-tau/opis-rejonu].

W wywiadzie dla Justyny Sekuły *Pogaduchy w kuchni: Kosmos 2014*, Jakub Gałka na pytania o istotę podróżowania, eksploracji, wspinaczki, wypowiedział się m.in. tak: „To nie jest tylko wejście i zejście [ze szczytu], ale bardziej droga, cały proces wyprawy, od momentu wymyślenia celu, poprzez przygotowanie się, analizowanie map, oglądanie zdjęć satelitarnych. Moją motywacją jest motywacja związana z ciekawością. Co będzie za tym kamieniem, za tamtym zakrętem? Nawet, jeżeli samo wspinanie technicznie może być skomplikowane, to proces realizowania swoich potrzeb, takich bardzo organicznych, zdecydowanie upraszcza tam życie. Tak, dla mnie eksploracja to droga, którą muszę przebyć, to droga, której zwieńczeniem powinien, ale nie musi być szczyt, a gdy tego szczytu nie uda się zdobyć, wciąż pozostanę szczęśliwy, że przeszedłem tę drogę". Tak więc drogą tą nie był wyłącznie odcinek z punktu A do punktu B, ale znacznie większe przedsięwzięcie. Wymyślone i przemyślane, zaplanowane i zorganizowane. W każdym szczególe i… tak właśnie musiało przebiegać. Przeanalizowano stare, nieliczne zdjęcia, a następnie wykorzystując nowoczesne narzędzia wykonano symulację grafiki terenu w celu zaprojektowania przebiegu trasy. Eksploracja określonego terenu polega m.in. na jego analizie topograficznej, przewidywaniu i ustalaniu sposobu jego przejścia. Sami wytyczyli szlak swojej drogi na szczyt. Punktem startowym był przylot do Biszkeku i niezbędne zakupy następnego dnia. Dotarcie do pilnowanej strefy wojskowej zajęło kolejne dwa dni. Dalsze 11 dni: od 31 lipca do 10 sierpnia były dla grupy czasem przeznaczonym na dostarczenie swojego wyprawowego dobytku (żywności i sprzętu) do podnóża Piku Kosmos. Transporty na teren Lodowca Grigorieva odbywały się przez płaskowyż na wysokości ponad 4000 m na odcinku 36 kilometrów. Trzeba było pokonać 5 rzek lodowcowych, liczne deniwelacje sięgające nawet 600 m, pod stopami mając na zmianę trawiaste i piarżyste stoki. Dystans ten rozciągnął się do około 220 km z racji koniecznego pokonywania go w tę i z powrotem przenosząc własnymi siłami przypadające na każdego uczestnika około 90 kg ładunku. Sprzymierzeńcem była wówczas dobra pogoda.

fot. Jakub Gałka

Transporty doliną rzeki Sary – Czat. W tle rozlewisko z lodowca Grigorieva

Po paru dniach odpoczynku i koniecznej aklimatyzacji grupa zaatakowała śnieżno-lodowy kuluar (żleb). Miał być odcinkiem łączącym ich z granią, a potem już prosto na szczyt. Kilkugodzinna wspinaczka została jednak przerwana z powodu załamania pogody i obfitych opadów śniegu trwających 6 dni. Załamanie miało nadejść później, ale nie teraz! Czas odwrotu został wykorzystany na uzupełnienie utraconych sił. Mimo osłabienia i niewielkich odmrożeń, zdecydowali się wykorzystać mające nadejść okno pogodowe do kolejnej próby. Pośród wielu zagrożeń pojawiających się przed wspinaczami były to m.in. spadające seraki (bryły lodu odklejające się od grani na skutek operacji słonecznej). Ostatecznie 20 sierpnia wobec nierównej walki z panującymi warunkami, zapadła decyzja o zaniechaniu dalszej drogi na szczyt. Pozostały czas postanowili wykorzystać na próbę wejścia na sąsiedni pięciotysięcznik, która także się nie powiodła. Całkowicie zasypany lodowiec, bez stabilnego gruntu pod nogami, morze śniegu wokół, stale pogarszająca się pogoda i kurczący się czas, zdecydowały o zaprzestaniu dalszych działań. Zapas sił wykorzystany został na kilkudniowe zejście z lodowca aż do wylotu doliny Kotur w dniach 22–28 sierpnia, by 30 sierpnia domknąć pętlę czasu w Biszkeku. Potem już tylko wylot do Polski, do domu.

fot. Piotr Picheta

fot. Wojciech Anzel

Piotr Picheta w kuluarze

Wiodącym celem wspinaczki wysokogórskiej jest zdobywanie szczytów. Nie zawsze jednak w tej wymagającej kategorii odnosi się sukcesy. Czasem cel zostaje osiągnięty i na chwilę udaje się stanąć na szczycie. Nie zawsze jednak udaje się powrócić. Wtedy mówi się o tragizmie wyprawy. Kiedy wraca się do domu z poczuciem, że szkoda, ale nie udało się „zrobić" tego szczytu – nie ma tragedii. Z punktu widzenia wspinacza rezygnacja z dalszej walki o zdobycie szczytu jest trudną decyzją. Odcinek z punktu A do punktu B – to droga. W ich przypadku bogata o nowe doświadczenia i prawdę o sobie w ekstremalnych warunkach. W głowie „siedzi" galeria Piku Kosmos i coś tam szepce im do ucha. Wrócili. Przywieźli ze sobą wiele wspomnień, niezapomnianych wrażeń, a to co nam opowiedzieli i pokazali – na długo zostanie w pamięci.

Życzymy dalszych sukcesów!

Małgorzata Krawczyk
Biblioteka Główna

Tekst został opracowany na podstawie prelekcji uczestników wyprawy, uzupełniony o inne materiały ze stron:

wspinanie.pl/2014/11/miejsce-absolutnego--oddalenia-pik-kosmos-2014/12/
www.kosmos2014.kw.krakow.pl/

fot. Jakub Galka

Transporty na rozlewisku